

Jak Johana uratował jeleni

Dawno temu, w czasach powstawania kolonii na terenie dzisiejszych opolskich gmin, trzech rzemieślnicy w z dalekiego zachodu wędrowali w poszukiwaniu lepszego życia. Najstarszy, Kanes, był krawcem, młodszy Hahn cieślą, najmłodszy zaś Johannes kowalem. Każdy z nich zabrał ze sobą ze swojego rodzinnego domu kilka talarów na koszty podróży. Wędrowali długo, nocowali u dobrych ludzi, a czasami w gospodach.

Kenes i Hahn byli leniwi i lubili się bawić. Szybko przehelali swoje pieniądze, biorąc udział także w pijatykach. Johan zaś był bardzo pracowity. Kiedy zatrzymywali się w osadach, zarabiał naprawiając narzędzia z żelaza. A ponieważ miał smykałkę do reperowania różnych innych rzeczy, jego skromny majątek szybko się powiększał. Kenes i Hahn patrzyli zazdrośnie na Johana i jego pieniądze. Ta zazdrość z czasem przerodziła się w nienawiść. To ona pchnęła ich do nikczemnego planu.

Pewnego razu, kiedy Johan zasnął, założyli mu worek na głowę, związali ręce, a potem zaprowadzili daleko w las. Tam obili go solidnie, zabrali wszystkie zarobione pieniądze i uciekli.

Kiedy Johan ocknął się w ciemnym lesie, miał wrażenie, że umarł, ale poczuł ból i uświadomił sobie, że to jednak nie jest jego koniec. Udało mu się oswobodzić z więzów. Obolały i głodny błąkał się przez kilka dni po gęstym lesie. Kiedy dotarł do małej polany nie miał siły, by iść dalej. Położył się na mchu i czekał zrezygnowany na śmierć. Nagle usłyszał szelest. Otworzył oczy i zobaczył przed sobą ogromnego, pięknego jelenia z rozłożystym porożem, które lśniło dziwnym blaskiem. Zwierz patrzył na nieszczęśnika, skłonił przed nim swój przepiękny wieniec jakby zachęcał Johana, by szedł za nim. Młodzieniec resztkami sił podniósł się i ruszył za jeleniem. Nogi same go niosły i ze zdumieniem stwierdził, że osłabienie minęło. Doszli do małej osady. Jeleń zaryczał głośno i rozpląnął się niczym dym unoszący się nad ogniskiem. Ryk jelenia zbudził mieszkańców, którzy opatrzyli i nakarmili pobitego rzemieślnika.

Kiedy Johan opowiedział swoją historię, ludzie nie zdziwiła obecność jelenia w tej opowieści. Miał się on pojawiać czasami w miejscach, gdzie ludzie potrzebowali pomocy.

Johan wielokrotnie przychodził na polanę z nadzieją ponownego spotkania swojego wybawcy. Niestety za każdym razem wracał rozczarowany do ludzi, którzy przyjęli go pod swój dach. Czuł, że ten jeleni nie jest zwykłym zwierzęciem, że drzemie w nim jakaś potężna siła i że musi mu podziękować za ocalenie. Nie tracił nadziei i ciągle wracał do miejsca spotkania króla lasu. Jego wytrwałość została nagrodzona.

Pewnego razu gdy dotarł na polanę, ukazał mu się ten jeleni w pełnej krasie, a jego olbrzymie poroże robiło jeszcze większe wrażenie niż za pierwszym razem i jaśniało, jakby nie było z tego świata. Johan podszedł bliżej, ale gdy chciał dotknąć jelenia, ten zniknął.

Z wdzięczności za uratowanie życia Johan postanowił na jeleniej polanie, bo tak ją nazwał, wybudować dom. Ożenił się z piękną i dobrą dziewczyną z okolicznej wioski, a jego potomkowie żyją w Hirschfelde – Kaniowie do dzisiaj.

Podobno przepiękny, ogromny jeleni dalej ukazywał się ludziom i w razie potrzeby pomagał. Z wdzięczności za to i z szacunku do przodków, mieszkańcy Kaniowa umieścili sylwetkę jelenia w pieczęci swojej miejscowości, wierząc, że w dzisiejszych czasach król lasu jako ten dobry duch nadal czuwa nad mieszkańcami Hirschfelde – obecnego Kaniowa i strzeże ich bezpieczeństwa.

Może i tobie, Czytelniku, uda się spotkać jelenia, kiedy będziesz spacerować po kaniowskich lasach.

Autor: Gabriela Kachel - mieszkanka Kaniowa

Wykorzystałam oryginalne imiona dwóch osadników (Kenes i Hahn), którzy przybyli z terenów obecnych Niemiec. Otrzymali oni po dwa talary, jako rekompensata za koszt podróży. Osadnicy ci byli rzemieślnikami. Jednak prawdopodobnie zrezygnowali z osiedlenia się w Kaniowie, lub szybko go opuścili, ponieważ brak jest zapisów o nich w późniejszych dokumentach dotyczących Kaniowa.

Natomiast imię Johann pojawia się bardzo często wśród pierwszych osadników Kaniowa. Jest też w dokumentach informacja, że w miejscowości Hirschfelde był kowal.

Powyższe informacje pochodzą z „Kalejdoskopu historycznego Kaniowa i okolic”, którego autorem jest Harry Lebich, były mieszkaniec Kaniowa.

Słowniczek:

der Hirsch – jeleni

das Feld – pole

Hirschfelde – jelenie pole